Nr. 269 | We Lwowie — Środa 28 Września 1898. | Rok XXXVIII

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu. Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 1: — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeil. 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Lwów 27 września.

Gabinet Brissona uchwalił tedy wczoraj poddać proces Dreyfussa rewizyi i w tym celu upoważnił ministra sprawiedliwości Sarriena do przesłania aktów tego procesu trybunałowi kasacyjnemu.

Od czasu skazania Dreyfussa w r. 1894, pominąwszy roznamiętnienie powszechne i obustronną agitacyę, dwa zaszły fakty, które wpłynęły na zmianę opinii i umożliwiły wznowienie procesu. Pierwszym jest stwierdzone wywieranie nacisku na sędziów przez jenerała Mercier za pomocą dokumentów, nieznanych oskarzonemu i obrońcy; drugim — fałszerstwo i samobójstwo pułk. Henry.

Jen. Mercier, jak następnie stwierdzono, nabrawszy sam przekonania o winie Dreyfussa, wywierał i wpływ odpowiedni na członków wojskowego sądu. Na tej podstawie podniesiono zarzut, iż wobec tego nie ma najmniejszej gwarancyi, że dokumenty, przedstawione przez ministra swym podwładnym oficerom, członkom sądu, nie były również falsyfikatami; oficerowie nie mogli podawać w wątpliwość zapewnienia ministra wojny, że dowody są autentyczne, skoro nawet prezes sądu w procesie Zoli nie pozwolił adwokatowi podawać w wątpliwość autentyczności sfałszowanego przez Henry'ego dokumentu, zkoro za nią gołosłownie zaręczyli jenerałowie.

Drugim faktem częściowej zmiany opinii w sprawie Dreyfussa było wykrycie fałszerstwa Henry'ego.

Zastanawiano się tedy, czy wykrycie tego fałszerstwa może być uważane jako „nowy fakt zdolny wykazać niewinność skazanego" Dreyfusa a wymagany do podjęcia rewizyi procesu, raz wyrokiem zakończonego. Komisya sprawiedliwości dla powzięcia w tej sprawie decyzyi, powołana przez ministerstwo, podzieliła się w zdaniach. Większość gabinetu atoli, jak doniósł telegram, na poniedziałkowej naradzie, przyjęła zdanie korzystniejsze dla Dreyfusa.

Wedle tej uchwały minister sprawiedliwości przesle akta sprawy Dreyfusa trybunałowi kasacyjnemu. Ten jeszcze raz sprawę roztrząśnie, wchodząc nietylko w usterki co do formy ale i w treść samej rzeczy. Trybunał może przesłuchiwać świadków, badać dowody dotychczasowe i brać pod rozwagę nowe. Dopiero po takiem zbadaniu rzeczy ma orzec czy rewizya jest dopuszczalną, czy nie. Jeśli przyjdzie do przekonania iż jest dopuszczalną, zarządzi nową rozprawę, która odbędzie się bez żadnych ograniczeń z dopuszczeniem wszelkich dowodów, jakie zarówno władza oskarżająca jak i obrona są w stanie przedłożyć.

Z Warszawy

donoszą do *Nowej Reformy* następujące szczegóły co do formalnej walki, jaką rząd rosyjski wytacza przeciw tamtejszemu katolickiemu seminaryum duchownemu, jakoteż co do porozumiewań się tajnych kapelana ks. arcybiskupa z p. Wojejkowem, naczelnikiem obcych wyznań w kancelaryi generał gubernatora warszawskiego:

Naczelnik obcych wyznań p. Wojejkow przed zapowiedzianym swoim wyjazdem do Petersburga pokazał, co umie. Po egzaminach w tutejszem seminaryum 14 i 17 maja odbytych, zabrał do siebie wszystkie wypracowania alumnów i jak do stopni z egzaminów ustnych, tak do tych wypracowań piśmiennych nie pozwolił nawet zajrzeć. Podczas wakacyj nadesłał z wysokości swego urzędu dekret, na mocy którego z 18 egzaminowanych na kursie V jedenastu uznaje za niedostatecznie ukwalifikowanych do objęcia posady duchownej z powodu niedostatecznej znajomości przedmiotów rosyjskich.

P. Wojejkow nie poprzestał na zatrzymaniu promocyj kapłańskich jedenastu alumnom: zapowiedział arcybiskupowi warszawskiemu ks. Popielowi, aby ks. Kubiaka, obecnego regensa tutejszego seminaryum duchownego, nie ważył się dłużej zatrzymywać na tym urzędzie i aby na wszelki sposób i w pierwszym rzędzie usunął z posady wiceregensa tegoż zakładu ks. Szcześniaka. Jakoż onegdajsze już gazety doniosły o przeniesieniu ks. Szcześniaka na wyższe jakieś stanowisko.

Kandydatem p. Wojejkowa na stanowisko regensa warszawskiego seminaryum był zrazu ks. Domagalski, którego w r. 1882—3 rząd rosyjski nie zawahał się nawet popierać na biskupstwo, a w tym jeszcze roku pragnął wynieść go na godność kanonika gremialnego kapituły warszawskiej. Moralna wartość ks Domagalskiego powszechnie jest znaną. Trzeba było bezczelności, aby znając tak świeży opór ks. arcybiskupa przeciwko żądaniu zamianowania ks. Domagalskiego kanonikiem, teraz żądać już dla niego urzędu regensa seminaryum, urzędu, wymagającego ludzi jak najczystszych i kapłanów-pedagogów z powołania.

Wojejkow nie upierał się jednak przy swoim laureacie niesławy; wywiązywał się tylko z zaciągniętego względem przyjaciela obowiązku. Po Domagalskim przedstawiciel rządu wysunął nazwisko ks. Chełmickiego zwanego powszechnie „księdzem rektorem" (jest on rektorem kościoła po paulińskiego).

Ksiądz arcybiskup odrazu kandydaturę odrzucił i nie zgadzając się jeszcze na usunięcie ks. Kubiaka z godności regensa, oświadczył, że jeśliby przyszło do zmiany osoby, powierzyłby to stanowisko księdzu Takowskiemu, kanonikowi kapituły i profesorowi prawa kanonicznego w seminaryum.

Wojejkow o kandydaturze tej nawet słyszeć nie chciał i na wszelki przypadek w kombinacyach swych posunął się dalej, a zdradzając swój ideał, wymówił nazwisko księdza... Skarżyńskiego.

Ks. arcybiskup Popiel struchlał: ksiądz Skarżyński był jego kapelanem. I ten człowiek, najbliższy mu i najzaufańszy, zmawiał się widocznie z Wojejkowem — bo bez zmowy i konszachtów takiej rosyjskiej kandydatury wyobrazić sobie niepodobna.

— Nigdy! — wybuchnął arcypasterz już w gniewie. A gdy dręczyciel moskiewski nalegać nie przestawał na zamianowanie ks. Skarżyńskiego, a równocześnie z wszelką stanowczością odrzucał kandydaturę księdza Takowskiego, już choćby dlatego tylko, że proponowała go sama władza duchowna, zawołał ksiądz arcyb. Popiel:

— Obejmę sam zarząd kierownika duchownego seminaryum, sam będę regensem!

Tego chyba sługa carski nie przewidział i nie pragnął.

Księdza Skarżyńskiego, rzecz prosta, arcybiskup natychmiast od swego boku oddalił, zapowiadając mu, że dopóki on, arcybiskup, żyje, dopóty sojusznik i zausznik Wojejkowów żadnego urzędu nie otrzyma. Nakazał mu też ks. arcybiskup, aby w tej chwili wyjechał na probostwo w Słomczynie. Ks. Skarżyński jest rodem z Gostyńskiego, obracał się w sferach arystokratycznych, gdzie, jak się pokazuje, z łatwością wszedł w kontakt z Moskalami i nie wahał się spiskować z nimi przeciwko własnemu arcybiskupowi.

Na tej napaści nie skończyła się policyancka działalność Wojejkowa. Nadesłał on do konsystorza odezwę, żądającą usunięcia nauczyciela przedmiotów rosyjskich, Polaka. Wszystkie konsystorze w Królestwie otrzymały takie same wezwania od rządu. Posady te na przyszłość chce rząd rosyjski oddać rodowitym Rosyanom! Odpowiedź na to brutalne żądanie odeszła z konsystorza warszawskiego w poniedziałek 12 bm. Ks. arcybiskup wyłożył w niej powody kanoniczne sprzeciwiające się wpuszczeniu obcowyznaniowca do instytutu, mającego na celu nietylko fachowo kształcić kandydatów na kapłanów, lecz wpajać w nich zasady życia katolickiego.

Położenie zewnętrzne.

Lwów d. 27 września.

Wczoraj wieczór odjechali do Paryża hiszpańscy członkowie komisyi dla zawarcia **p o k o j u f i n a l n e g o m i ę d z y A m e r y k ą a H i s z p a n i ą.** Zacznie się więc wkrótce ostatni, niekrwawy akt tragedyi okropnej. Na początku wojny hiszpańsko-amerykańskiej spodziewano się powszechnie, że Hiszpania posiadając zdawna flotę wprawną i wcale pokaźną, z waleczności zdawna słynną, będzie bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem dla Ameryki, która posiadała daleko szczuplejszą flotę i marynarzy juścić bitnych, ale niewprawnych. Okazało się jednak, że flocie hiszpańskiej wszystkiego prawie nie stawało, co pod względem technicznym było potrzebne. Artylerya niedostateczna, torpedy i torpedowce przestarzałe, magazyny niezaopatrzone, brak zapasów węgla itd. Były też różne inne niedostatki militarne. A wszystkie te zaniedbania sprowadziły pogrom przez nieprzyjaciela, który w czasie wojny musiał gotować się do wojny. Że zaś pogrom był możliwy, przyczyna nie jest inna, jak tylko rządy parlamentarne, w których jedyna odpowiedzialna strona czynników państwowych, staje się tylko narzędziem stronnictw nieodpowiedzialnych. Stan rzeczy tem fatalniejszy, że w Hiszpanii każdoczesny rząd przeprowadzał wybory parlamentarne po swojej woli, co jednakowoż nie przeszkadzało temu, że gabinety padały właśnie przez tę większość parlamentarną, którą same stworzyły były.

Idea ogółu, ojczyzny przepadła w haniebnym wirze sobkowskich doktryn, ambicyj i geszeftów. Ojczyzna stała się tylko dojną krową. I ci różnego miotu patryoci hiszpańcy, podobni jak włoscy i francuscy niesłusznie zarzucają stronnictwom wywrotu, socyalistom i anarchistom bezojczyźnianość. Ci patryoci mieli i mają ojczyznę tylko w gębie, a w czynach działali wszystko, tak samo jak socyaliści i anarchiści, tylko dla swoich doktryn, zwolenników, interesików. Tragedya, której ostatni akt wkrótce się pocznie w Paryżu, jest straszliwem upomnieniem dla patryotników narodów także innych, którzy działają pod fałszowanem hasłem „źrenicy wolności", zawsze będącem tylko hasłem sobkostwa. Jak ono Polskę zgubiło, tak podkopało pozycyę Hiszpanii, a do gruntu podkopie Francyę i Włochy, bo namacalny przykład Hiszpanii skutku nie wywrze.

A jest to oraz jeden z najhaniebniejszych aktów dla Europy. Obfituje ona w niezmierne siły wojenne lądowe i morskie, w olbrzymie zapasy pieniężne, a przyznając, że to co przedsiębierze Ameryka, jest czystym gwałtem, jednakowoż nie zdołała powstrzymać ciężkiej ręki amerykańskiej, która sięgnęła po takie ważne dla państw europejskich i dla świata pozycye, jakiemi są odebrane Hiszpanom wyspy w samem łonie Nowego Świata, w punkcie, w którym prędzej czy później powstanie brat kanału Suezkiego, a nadto takie zabiera, które wyzwolą Stany Zjedn. od potrzeby zakupywania cukru w Europie, zaczem tedy upadnie jedno z najobfitszych finansowych źródeł dla państw europejskich. A nie zdołała Europa powstrzymać gwałtowniczej ręki amerykańskiej, bo państwa europejskie zatraciły w sobie wszelkie poczucie prawa i tylko gwałtownictwem oddechają tak w stosunkach zewnętrznych jak i wewnętrznych. W chwili, kiedy wyjeżdżają hiszpańscy wysłannicy na konferencyę pokojową, Ameryka, korzystając z burzenia się przeciw niej powstańców Filipińskich, wyprawia świeżego 5.000 wojska na Filipiny, aby wbrew preliminaryum pokojowym módz sięgnąć po całe Filipiny — bo któż w obecnym nędznym stanie dyplomacyi europejskiej poważy się wyforować Amerykanów, jeżeli się usadowią zbrojnie na Filipinach? Jestto nietylko dla Hiszpanii i jej delegatów, ale oraz dla mocarstw odpowiedź na groźne, wysoce półurzędowe artykuły pism zwłaszcza rosyjskich, że sprawa Filipin nie jest sprawą wyłącznie hiszpańsko-amerykańską.

Nowy akt gwałtownictwa europejskiego odbywa się właśnie w **C h i n a c h.** Doprowadziło ono pośrednio, a ze strony Rosyi snać bezpośrednio do pałacowej rewolucyi w Pekinie. Anglicy — zapewne dla ochrony cesarza! — wyruszyli z Weihaiwei ze znaczną flotą do ujścia rzeki Peiho, aby zburzyć znajdujące się tam porty Takin i zająć powyżej leżący Tientsin, portowe miasto Pekinu, zkąd też wychodzi kolej żelazna do Pekinu. Anglicy powiadają, że absolutnie nie chcą dopuścić przywrócenia Lihangczanga do urzędów. W też pędy, jak nam telegram londyński donosi, gotuje się Rosya z Portu Artura wyruszyć na Pekin „dla ochrony bogdychana" tj. cesarza chińskiego. Lądem byłby to pochód daleki i mozolny, ale Rosya ma dostateczne też siły morskie w tamtych stronach. Czy przyjdzie do starcia między Anglią a Rosyą?

Ciekawym przykładem w tym względzie może będzie historya z **F a s z o d ą**, dokąd, jak dzisiaj z Paryża urzędowo potwierdzają, Marchand przybył jeszcze d. 10 lipca. Kitchener basza, wyruszył d. 6 bm. Nilem ku Faszodzie, zabrał po drodze jeden parowiec mahdzistów i 11 łodzi ze zbożem i (podobno onegdaj) stanął pod Faszodą. Tam oświadczył Marchandowi, że jako naczelny wódz wojsk anglo-egipskich ma instrukcyę zająć Faszodę jako terytoryum egipskie, zaczem Marchand powinien ustąpić Marchand odpowiedział, że uczynić tego nie może bez wyższego rozkazu. Zapowiadano, że wedle instrukcyi Kitchener przemocą wypędzi Francuzów z Faszody.

Do tego jednak nie przyszło, tylko obok chorągwi francuzkiej wywiesił w Faszodzie chorągiew anglo-egipską, i odjechał, zostawiwszy pod wodzą pułkownika Jacksona dwa bataliony sudańskie i oddział górali kameruńskich (aleź Kamerun należy do Niemiec!) Siła to więc znacznie większa od francuzkiej, bo Marchand ma posiadać tylko 500 ludzi, przeważnie bitnych Senegalczyków. Ciekawa to pozycya, ale w głębi Afryki już się nieraz wydarzała. Telegram londyński dodaje, że ro-

---

59

Wśród Łap Polipa.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Myślał:

— Co prezes dla niego ważył temi słowy?...

. . . .

Wprawdzie on sam sobie wybrał sukmanę, którą nosił, ale doprawdy sam nie wiedział, czy uczynił to dla przypodobania się prezesowi, zmiarkowawszy swym rodzinnym sprytem, że prezes wolał go widzieć pozostającym w chłopskim stanie.

Dziś, czyżby miał tego żałować?

Sam nie wiedział.

Dobrze było być edukowanym i z szlachecka się nosić, ale dobrze też być chłopem...

Ta wieś miała dla niego dziwny urok, Lubił on, och, jak lubił i te wczesne chłodne ranki, w których cały świat zdawał się uśmiechać do słońca, przeglądającego się w zwierciedle szeroko rozlanych wód od Sobody.

Lubił on i te mroźne poranki, w których ziemia, jak stal odbijała uderzenia kopyt jego koni, gdy jechał po drwa do lasu okrytego białemi od szronu liśćmi, kiejby jakie białe duchy...

Lubił on i ten huk powalonej jego siekierą sosny, który odbijał się gdzieś hen daleko w lesie, i wystraszał zeń zająca i lisa, wykradającego się cichaczem, kiejby złodziej.

Lubił on i te żniwa, w czasie których pola złotem zbożem pokryte, rozbrzmiewały pieśnią dziewcząt, a wozy skrzypiały pod ciężarem snopów, a konie parskały do ziarna...

Lubił on to wszystko, wszystko, co sukmana z sobą niosła i pamiętał, że serce dygotało mu w piersi, gdy będąc w szkołach w Krakowie przypominał sobie, czy to czereśnie okryte białem kwieciem w chłopskiej zagrodzie, czy też go zaleciał zapach świeżego siana — lub pewien rodzaj turkotu miejskiego, przypominał mu młockę cepami, albo warczenie kamienia w żarnach.

To też, gdy skończywszy szkoły, stęskniony do tej drogiej wsi, powrócił do prezesa, ten nie dawszy mu czasu nacieszyć się tem, za czem tak tęsknił, zapytał go:

No, Matku! co wolisz, surdut czy sierminęgę? bo trzeba wybrać.

— Sukmanę! — odparł wtedy bez namysłu, choć nieraz mu przyszło potem żałować tej odpowiedzi.

Nietylko, że często, gdy przemarzł do szpiku kości, wolałby już siedzieć choćby z książką przy piecu, albo też i wtedy, gdy chłopi niewyedukowani, ordynarni, niesferni, drwili z jego pańskiego wychowania, naigrywali się z jego braku atletycznej siły i chłopskiego wzięcia.

O! niejeden raz tego wyboru „sukmany" żałował.

Niedawno, gdy ci podpalacze „juchy" palili Łukomskiego, to się wstydził prezesowi spojrzyć w oczy, on, chłop, brat takich zbójów.

Gdyby był w surducie, możeby śmielej podnosił oczy nawet wtedy, gdy sukmany łzy żalu wyciskały jego opiekunowi.

A teraz widać prezes co dla niego zamyśla. Z chłopką się żenić nie czuł ochoty. Te grube odpowiedzi dziewcząt ze wsi, mające być zalotnemi raziły jego uszy. Nie miał z niemi nawet o czem pogwarzyć, gdy się znaleźli sami, oparci o płot i patrzący w dal, w której jemu wszystko się inaczej, niż jej malowało.

A szlachcianka żadnaby go przecież nie chciała w sukmanie.

A czas do żeniaczki mu było. Liczył dwadzieścia cztery lata... Gospodarstwo rosło, potrzebowało gospodyni; starzy z zimy na zimę chylili się do ziemi i czernieli, kiejby ona...

Zamyślony jak nigdy, cały przejęty słowami opiekuna, w których widział donośne dla siebie wypadki — dotarł do swej chaty.

. . . .

Tymczasem prezes był już w swym gabinecie i biegał szybkiemi krokami, które głuszył smyrneński dywan.

I on był cały zatopiony w swych myślach pełnych niepokoju, goryczy i trwogi.

Czuł, że trzeba mu było coś robić, ale co? od czego zacząć?

Pierwszy raz w życiu nie mógł się zoryentować w sytuacyi. Pierwszy raz w życiu doznawał wrażenia, że świat, ludzie, pojęcia dokoła niego, w tych kilku ostatnich latach, zmienili się, że on, takim jakim był, tracił łącznik ze społeczeństwem i z poszczególnemi jego warstwami.

Wypadki, na które dziś patrzył, wprost niemożliwe były temu lat kilka. Co to więc wszystko znaczyło? Łukomski był nowym wytworem, jak i nowymi byli ci chłopi, podpalający go z zaciekłością, jakby na dane hasło. Nowym był okazem Świeżodatski i nowym nawet jego synowiec, Witold Kiślarski, starający się przy swoim majątku i swojej pozycyi o pannę Łukomską, córkę człowieka, będącego niejako na indeksie obywatelstwa.

Alboż i nie nowem było to całe obywatelstwo, złożone przecież albo z tego, co stare, albo z ich synów i zięciów z nieznaczną przymieszką dorobkowiczów-ekonomów wzbogaconych w tych wypadkach, w których pryncypałowie ich potracili doszczętnie olbrzymie fortuny.

Czyżby te wypadki na pozór drobne, mogły same przez się przeistoczyć społeczeństwo?

On, który się pierwszy w każdym społecznym wypadku oryentował, który głosem swoim w każdej drażliwej sytuacyi porywał całe komitety, dziś czuł potrzebę rady, zdania, poglądu rozświecającego mu chmury, jakie dokoła niego ludzie i wypadki tworzyli...

Hrabina Dłuska pozwana przed sąd.

Chłopstwo palące włości.

Łukomski grający na wstrętnych mu instrumentach.

Kiślarski starający się o córkę dorobkiewicza nie przebierającego w środkach.

Ten Witołd go zastanawiał. Zaledwie kilka miesięcy tu bawił, a drugą mu do rozwiązania zadawał zagadkę. Odnawianie Oginina i ten projekt małżeństwa. Wszakże on sam był lat trzydzieści właścicielem tych murów, a nie przyszło mu nigdy do głowy podnosić je z gruzów, w które rozsypała epoka jeszcze przed nim świtających idei.

Ale to od biedy dałoby się jeszcze pojąć — ale małżeństwo z córką człowieka, który pracował na to, aby być wyklętym przez dobrze myślące i szanujące się obywatelstwo? — powtórzył głośno zdziwionym tonem — Czy było jeszcze takie?

Szukał myślą długo i wreszcie sobie coś przypomniał, bo uderzył się po kolanie i szepnął z radością widoczną.

— Świerżyńscy! Świerżyńscy jeszcze są, żyją.

(C. d. n.)

kowania dyplomatyczne w sprawie Faszody już się podobno toczą.

Najjaskrawsze zapewne gwałtownictwo dzieje się na Krecie, gdzie cztery mocarstwa ani swobody Kreteńczykom nadać nie myślą a rugują sułtana, który ostatecznie, jak słychać, już się godzi na odwołanie swoich wojsk z Krety. Wojska tureckie z Krety przeniesione zostaną do Macedonii. Apel sułtana do cesarza Wilhelma pozostał bez skutku wobec tego, że Niemcy postanowiły usunąć się zupełnie od udziału w sprawie kreteńskiej. Zarazem angielski admirał w Kandyi, Noel zażądał telegrafem przysłania posiłków w sile 2000 żołnierzy.

Wedle *Polit. Corr.* mylnem jest, jakoby na notę rosyjską o powszechnym rozbrojeniu, mocarstwa, należące do trójprzymierza, odpowiedziały notą identyczną. Dotąd nadeszły tylko odpowiedzi od Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych. Mocarstwa te zasadniczo zgadzają się na zwołanie międzynarodowej konferencyi w sprawie rozbrojenia, lecz zarazem żądają dokładnego i szczegółowego programu tej konferencyi, zanim jeszcze zostanie zwołaną. Papież ma przedłożyć gabinetowi petersburskiemu plan ustanowienia sądu rozjemczego celem rozstrzygania sporów państw. Watykan zgadza się zupełnie na wniosek Rosyi, dotyczący powszechnego rozbrojenia i wyraża gorące życzenie, aby spełniła się myśl, do której już dawniej papiestwo przywiązywało wielką wagę. Watykan spodziewa się, że mocarstwa zgodzą się zarówno na plan rozbrojenia, jak i na plan papieża.

Szczegółowo wiadomą jest tylko odpowiedź Włoch, rzymska *Italie* donosi bowiem: „Zanim rząd włoski poddał notę hr. Murawiewa gruntownemu zastanowieniu się, wyraził najszczersze życzenia i uczucia pełnej szacunku sympatyi dla dzieła pokojowego. Ale przed tym problematem piętrzą się góry trudności. Obok kwestyi rozbrojenia mogą wyłonić się kwestye zdolne w łonie konferencyi pokojowej wywołać różnice zdań, których skutki musiałyby wzbudzić obawę.

Te trudności jednak nie są nie do przezwyciężenia. Wystarczy, jeśli od gęsto pogmatwanych spraw odłączy się jasną ideę która ożywia cara, a co do której byłaby z pewnością możliwa zgodność zdań gabinetów. Rząd włoski, ufny w to, że program, który ma być sformułowany przez carski urząd spraw zagranicznych, będzie wyglądał tak, jak sobie tego życzy rząd włoski, przyjmuje zaproszenie do udziału w konferencyi i gotów jest dołożyć wszelkich sił do szczęśliwego doprowadzenia do skutku tego przedsięwzięcia“.

Tymczasem z ust ces. Wilhelma w Hannowerze, a potem z ust cara w Sebastopolu padły wyrazy, które wcale nie dobrze wróżą o myśli rozbrojenia. I znowu pięć dni temu cesarz Wihelm powiedział w Szczecinie, że „przyszłość Niemiec leży na wodach“, tj. że trzeba pomnażać flotę niemiecką. Gwałtownictwo bryka we krwi i mózgach polityków rej wodzących — jak tu na seryo myśleć o rozbrojeniu, choćby tylko takiem, aby obecnych sił wojennych nie potęgowano!

Stosunki galicyjskie.

Z pod Nadwórny piszą nam:

Od dłuższego już czasu większa część dzienników jest zasypaną artykułami na temat stosunków naszego ludu, w których krytyka dotychczasowej działalności odgrywa pierwsze miejsce a składanie winy na innych drugie. Natomiast nie zdarzyło m. się wyczytać lekarstwo, coby mogło to złe na dobre zmienić. I skutkiem tego mimowolnie nasuwa mi się bajka niezapomnianego Krasickiego o zającu i serdecznych przyjaciołach wśród których został zjedzony.

Kto się za naszym ludem ujmuje, chce się nim naprawdę opiekować, powinien zdaje mi się, zrobić to trochę w inny sposób, a nie w dotychczas praktykowany, i tubym zacytował przysłowie bardzo dobre „księże pałacie, czemu nie robicie jak nauczacie“. Nim zacznie się krytykować, potępiać drugich, cudze błędy wytykać, to wcale nie zaszkodziłoby wyjąć belczek sobie z oka. Dwie ewangieliczne zasady „kochaj bliźniego jak siebie samego“ i „nie czyń drugiemu co tobie niemiło“ gdyby zostały zastosowane w praktyce, w krótkim czasie, jeżeli nie zupełnie, to w większej części zło usunęłyby.

Po tym wstępie przechodzę do rzeczy. Do artykułów *pro* i *contra*, których było już jak grzybów po deszczu, przybył ostatniemi czasy jeszcze jeden pod tytułem „Stosunki galicyjskie“ w których autor na czarno malując „obszarników sadzą osmarował na czysto. Przypuściwszy, iż z najlepszych pobudek to uczynił, nawet i niektóre prawdziwe zacytował fakty, to wedle mnie postąpił raz jak Francuz, który nieznając kraju naszego, historyę o nim pisze, wypytując tego, kto mu pod rękę wpadnie; po drugie dużo złego, a nic dodatniego tym artykułem nie sprawił. Wprost śmiesznem zaś jest cytowanie niedorzeczności jakichś oryginałów — na dowód, iż tak wszyscy robią. Być może, że jakiś obywatel powiedział p. Puzynie, że mało płaci służbie, bo ten i tak sobie dokradnie, ale dowód to chyba tego, że p. Puzyna od niezbyt inteligentnych obywateli czerpał swoje informacye. Niemniej niefortunnem jest przytoczenie rozmowy z jakimś proboszczem ze wschodniej Galicyi „Nie można ich uczyć jeść, bo przejedliby wszystko“.

Jako ciężki kaliber następuje propinacya, tu już nieuprzedzony słuszność poniekąd przyzna zapatrywaniom, wyrażonym w artykule i wątpię, czy kto ze szlachetnie myślących inaczej się zapatruje, jak, że propinacye po większej części są zgubą naszej ludności, niemniej, iż źle czynią ci panowie, którzy w tym celu wydzierżawiają prawo wyszynku, aby je następnie poddzierżawić dla wyzysku ludności, lecz i tu widać nieznajomość stosunków.

Propinacye były, pito więcej jak dziś, a czy propinacya należy do X. czy Y. jedno licho, jeśli nadzór nad szynkami nie jest wykonywany należycie, jeśli ustawa przeciw opilstwu istnieje, niestety, przeważnie na papierze. Propinacya jest jednem wielkiem złem, ale lud ubożeje nietylko przez propinacyę, lecz przeważnie przez samego siebie, przez swoich opiekuńczych przyjaciół, i przez niewłaściwe ustawy.

Zacznę od własnych win ludu, a zacznę od ludu wschodniej Galicyi, który dobrze znam. Pierwszą jego wadą jest wielka niechęć do pracy; pracuje o tyle, o ile musi. Brak oświaty robi go łatwowiernym, o liczeniu się nie ma wyobrażenia i jest albo oszczędnym do niemożliwości, ze szkodą dla siebie i drugich, albo lekkomyślnym, i wówczas żyje z dnia na dzień na nic się nieoglądając i stąd to pochodzi, iż w jednym wypadku korzystają z niego łotry różnego rodzaju, w drugim on jest nieprzystępny na żadne rady w jego własnym interesie, choćby najkorzystniejsze. Jak zwykle w życiu, łatwiejszy przystęp i z lepszym skutkiem mają doń złe, jak dobre duchy.

Włościanom nadano, słusznie naturalnie, należną im wolność i swobodę, ale uczyniono to bez przygotowania, tak jakby całkiem młodego chłopaczka upełnoletniono nagle. Możność zaciągania długów wekslowych bez zrozumienia co to jest, możność dzielenia według upodobania gruntów, zaciągania na hipotekę pożyczek, oto ruina ludu naszego.

Nie rozpisuję się o skutkach tego, bo są one aż nadto dobrze znane każdemu, i jakkolwiek nie myślę brać w obronę osławionych obszarników, bo zacni nie potrzebują tego a nieuczciwi niezasługują, to jednak zaznaczyć muszę, że najgorzej właśnie dzieje się tam, gdzie nie ma obszarników, a szczególniej w górach. Gdy do tego dodamy wpływy złych lub przewróconych głów, które na swój sposób lub dla swego interesu starają się ten biedny lud unieszczęśliwić, to nikt nie powinien się dziwić, iż stanie się z nim to, co w zajściu wśród przyjaciół. Gdy jedni roznamiętniając go, wskazują na nieszczęsnego obszarnika, jako na tego, przez którego wszystko złe nań spada — to inni niebaczni gubią go rozlubowaniem w zbytkach które zamożniejszych w ruinę przyprawiają.

Czy słyszano lub widziano dawniej, aby włościanin używał parasola od deszczu lub słońca, dziś niestety to na porządku dziennym. Maluczko a włościanka wyjdzie do żniwa w rękawiczkach i to niestety dzieje się wówczas, gdy w domu za pożywienie ledwo sucha kartofla służy a dzieci prawie nago chodzą. Tak się ma rzecz i z innemi sprawami. Zamiast kieliszka czystej żytniówki, jeśli już musi koniecznie pić, truje się koniakami lub rzekomymi likierami, chociaż na kawał mięsa stać tych włościan ledwo parę razy w roku. Pije atoli koniak, bo go to robi podobnym do obszarnika, którego wszyscy nie cierpią, ale na gwałt każdy chce go naśladować. To nieszczęsne państwo zgubiło wyższych, zgubi i niższych. A co tego przyczyną? Brak oświaty to prawda, ale i brak wiary przedewszystkiem.

Z brakiem religii giną i cnoty, ginie i szacunek dla swego „ja“. Wartość człowieka dziś mniej znaczy od nędznego łacha, niejeden próżniak, aby się ładnie ubrać i coś z pańska wypić, pozbawia się ojcowizny, za co naturalnie wina spada na obszarnika. Winien on, wedle mnie, o tyle, o ile zły przykład dał lub mogąc wpłynąć dodatnio, tego nie zrobił. Lecz czy dziś to możliwe, wobec tych namiętności, jakie się rozżarza, a które już tak daleko zaszły, że nawet i religii spokoju nie dają, bo już Boga dzielić zaczynają na polskiego, ruskiego itd., choć w przykazaniu „kochaj bliźniego“ nie jest zastrzeżone, jakim ma być ten bliźni.

Otóż mojem zdaniem, zamiast potępiać w czambuł wszystkich, zamiast krytykować, lepiej nad tem pomyśleć, aby wszyscy wspólnemi siłami dążyli do poprawy wszystkich bez wyjątku. Zamiast się kłócić wzajemnie nad rzeczami bez wartości, lepiej pomyśleć o rzeczach większej wagi, które dla dobra ludu byłyby z korzyścią. Ograniczenia w wielu wypadkach są konieczne. Potrzeba nietylko większej czujności nad szynkami, ale i nad bankami, potrzeba przestrzegania większego w gospodarstwie gmin, nie oglądając się, czy to się komu podoba lub nie, a że i oświata ludowa nie mało chroma, więc i tu zdałaby się poprawa. Wykształcenie w gospodarstwie, sadownictwie itp. przydałoby się włościanom bardzo — należałoby pomyśleć, aby ten nauczyciel miał na czem i o czem to robić.

Swoboda druku — tak, to rzecz nieoceniona, ale nadużywanie jej powinno być surowo karane. Do złych przewrotnych powinna być stosowaną stanowczość bezwzględna, a jakkolwiek jest niewesoło, to się zmieni z czasem na lepsze, a może i na dobre. Słowa dziś zastąpić wypada już przykładem, a ci którzy próżnemi słowami i drukiem chcą się ludem opiekować, prędko grunt pod nogami stracą, jeśli ten lud zobaczy i będzie mógł przeciwstawić sobie tych, którzy czynami miłości ludności dowodzą.

Zjazd nauczycielski.

Lwów 27 września.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Pedagogicznego na rannem posiedzeniu poniedziałkowem na wniosek oddziału jaworowskiego uchwalono:

Wybrać po jednym przedstawicielu z każdego powiatu do deputacyi do namiestnika i wiceprezydenta rady szkolnej krajowej z prośbą, aby rada szkolna przedłożyła od siebie projekt regulacyi płac nauczycielskich oparty na zasadzie płac ostatnich 3 rang urzędników państwowych i aby posad nie obsadzano siłami nieukwalifikowanemi, a tymczasem, aby rada szkolna wyjednała u sejmu dodatek sustentacyjny w kwocie 100 zł. aż do regulacyi płac.

O godz. 2 odroczono obrady do popołudnia.

Na posiedzeniu popołudniowem na wniosek zarządu głównego i pp. Hummla i Jachimowskiego uchwalono wnieść petycyę do rady szkolnej o dodatek za kierownictwo dla kierowników szkół jednoklasowych po 50 zł. a wieloklasowych po 100 i 200 złr.

Uchwalono po referacie p. Borkiewicza wezwać zarząd główny do najusilniejszych starań o zniżenie lat służby nauczycielom do 35. Uchwalono też domagać się dla każdej szkoły po morgu pola dla nauczycieli, tak, jak to przepisuje ustawa, domagać się podwyższenia dodatku za naukę dopełniającą z ½% na 1% wszystkich poborów, dających miarę do emerytury, domagać się zrównania pensyj wdów po nauczycielach z takimiż pensyami po urzędnikach państwowych trzech rang najniższych i wreszcie o to, aby kierownicy szkół mogli samoistnie zawiadywać pauszalami, przeznaczonymi na utrzymanie czystości w szkole.

Wskutek zmiany porządku dziennego przystąpiono natychmiast do wyborów, z których prezesem towarzystwa wyszedł dr. Małachowski, a wiceprezesem p. Tokarski.

Deputacya udała się do dra Małachowskiego aby go uwiadomić o wyborze, poczem dr. Małachowski przybył na zgromadzenie i podziękował za wybór w pięknej przemowie.

W dalszym ciągu obrad po referacie p. Piórkiewicza uchwalono starać się o zniżenie dla nauczycieli cen jazdy kolejami i o zniesienie egzaminów wstępnych do gimnazyum dla tych uczniów, którzy z dobrym postępem ukończyli czwartą klasę szkoły ludowej.

Następnie udzielono wydziałowi absolutoryum za czynności w r. 1897 a do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Pająk, Pietruszkiewicz, Stachoń, Mięsowicz, Jakimowski i dr. Falkiewicz, do zarządu zaś głównego wybrano pp.: Langiego, Piórkiewicza, Jana Soleskiego, dra Skórka, dra Falkiewicza Jaksmanickiego, Sokalskiego i Urbańskiego. Na zakończenie prezes dr. Małachowski podziękował zgromadzonym za liczny udział w obradach i zamknął obrady o 9 wieczorem.

Zjazd leśników.

Lwów d. 27 września.

Po nabożeństwach odprawionych ranną porą w katedrze łacińskiej i wołoskiej cerkwi zebrali się członkowie galicyjskiego Towarzystwa lasowego we wtorek o godzinie 10 przed poł dniem we Lwowie w sali ratuszowej na obrady swego zjazdu, z rzędu XV.

Obradom przewodniczył ks. Witold Czartoryski. W zjeździe bierze udział około 80 członków Towarzystwa lasowego, między innymi także poeta Karol Brzozowski.

Po zagajeniu zjazdu przez prezesa, który zawiadomił obecnych o wysłaniu depeszy kondolencyjnej na ręce hr. Paara z powodu śmierci cesarzowej Elżbiety, powitał uczestników prezydent dr. Małachowski jako gospodarz miasta i zaprosił leśników do wzięcia udziału w jutrzejszej wycieczce do Brzuchowic i Hołoska dla zwiedzenia lasów miejskich.

Po przemówieniu nestora naszego leśnictwa p. H. Strzeleckiego, byłego dyrektora szkoły lasowej, przystąpił zjazd do obrad.

Sekretarza p. Demianowskiego zwolniono od czytania sprawozdania z czynności wydziału Towarzystwa w roku ubiegłym, które rozdano uczestnikom zjazdu. Towarzystwo lasowe liczyło ogółem w tym roku 576 członków i powołało do życia 53 stacyj leśno technologicznych tj. do badania rozwoju drzew w Galicyi. Towarzystwo lasowe posiada majątku 1573 zł.

P. Adolf Strzelecki odczytał z porządku dziennego pracę swoją na temat: „Las w życiu i poezyi A. Mickiewicza“.

W ten sposób uczciło towarzystwo laso we setną rocznicę urodzin wieszcza. Prelegenta nagrodzono oklaskami.

Z kolei przyjęty został preliminarz wydatków na rok bieżący.

Przystąpiono do wyboru prezydyum i wydziału. Prezesem ponownie został wybrany przez aklamacyę ks. Witold Czartoryski, wiceprezesami H. Strzelecki i A. Rosenberg, do wydziału zaś weszli pp. T. Borzęcki, Góralczyk, Scheuring i Schupp ponownie.

Do komisyi rewizyjnej wybrano przez aklamacyę pp. Małaczyńskiego, Sokołowskiego i Flechnera.

Referentem jutrzejszej wycieczki zjazdowej do lasów miejskich wybrano profesora Lipińskiego.

Na tem o godzinie 1 odroczył prezes obrady do godziny 4 popołudniu. We czwartek zaś ostatnie posiedzenie zjazdu.

Kółka rolnicze.

Lwów d. 27 września.

We wtorek zaczęło obrady we Lwowie w Kasynie miejskiem walne zgromadzenie towarzystwa Kółek rolniczych w przytomności przeszło 500 delegatów i członków towarzystwa.

Zrana przed obradami na intencyę towarzystwa odprawił mszę św. w katedrze łacińskiej ks. kan. Lenkiewicz w asystencyi ks. Rolnego, w cerkwi wołoskiej zaś ks. kan. Pawlik.

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy udali się na podwórzec archikatedry ormiańskiej, celem złożenia hołdu ks. arcybiskupowi Isakowiczowi. Członkowie zarządu i delegaci weszli do wielkiej sali rezydencyi ks. arcybiskupa, gdzie po ucałowaniu rąk czcigodnego arcypasterza, zabrał głos wiceprezes towarzystwa dr. Tadeusz Skałkowski. Zaznaczył, że towarzystwo serdecznie się cieszy, iż 50 letni jubileusz kapłaństwa ks. arcybiskupa nastręcza mu sposobność wypowiedzenia tych gorących uczuć, jakie żywią wszyscy jego członkowie dla czcigodnego jubilata. „Niechaj adres — mówił — z dziesiątkami tysięcy podpisów będzie nietylko znakiem wdzięczności dla W. Ekso., ale także dowodem, że hasło, które W. Ekscelencya nieustannie nam przypominałeś, hasło: „Bóg i Ojczyzna“ czcić umiemy i pod tem hasłem pracujemy. Z pod tysięcznych strzech włościańskich wznoszą się za Waszą Ekscelencyę błagalne modły do Najwyższego wraz z prośbą, by protektorat Waszej Ekscelencyi nad towarzystwem Kółek rolniczych długie jeszcze trwał lata.“

Potem sekretarz towarzystwa, adw. dr. Steczkowski podał czcigodnemu jubilatowi piękny adres, oprawiony w bronzowy safian z ładnie rzeźbionymi narożnikami z cyzelowanego srebra. Po środku widnieje monogram „I. I.“ a pod nim data „27/9“.

Ks. arcybiskup, do głębi poruszony, podziękował za pamięć o tym jubileuszu, którego — jak się skromnie wyraził — niezasłużenie, a tylko z woli Bożej doczekał.

„Jeśli chcecie, drodzy moi — mówił ks. arcybiskup — by ziemia wasza zawsze pozostawała w waszem ręku, pracujcie wzorem ojców waszych w imię Boże i na chwałę Bożą, w zgodzie, Bądźcie bogobojni. Miejcie się też na baczności przed fałszywymi prorokami, którzy niby to w imię miłości bratniej i w imię jakichś postępowych zasad, chcą wam, polskiemu i ruskiemu ludowi, wydrzeć wiarę z serca. Bo kto nie szanuje uczuć religijnych Polaka i Rusina, ten oczywistym wrogiem, nie bratem, nie aniołem pokoju, za jakiego pragnie uchodzić, ale szatanem. Chcecie błogosławieństwa dla waszych doczesnych spraw, dla ziemi waszej, to trzymajcie się Boga i wiary katolickiej, a tych, którzy wam prawią obłudnie o ideach wolności, równości i t. d. tych nie przyjmujcie nigdy, bo to fałszywi prorocy.

Niech w ludzie waszym polskim i ruskim będzie święta jedność, zgoda i miłość, poszanowanie przykazań Bożych i nauk Kościoła św. Kochajcie swą ziemię, pracujcie na niej z ochotą, wspomagajcie się wzajemnie, słuchajcie rad ludzi uczonych i doświadczeńszych od was, a coraz lepiej będzie wam na tej ziemi. Przeciwności, których nigdy braknąć nie może, przyjmujcie z pokorą, powtarzając sobie słowa psalmisty Pańskiego: „Bóg mój i Pan mój jest ze mną, a z Jego pomocą wszystkiego dokonam“. Życzę wam łaski Bożej, niech Duch św. was oświecić raczy, by przystępując dzisiaj do obrad, mogliście poznać potrzeby ziemi, aby ona była wam prawdziwą matką-żywicielką. Niech uczciwość i prawda będą regułą waszą, byście mogli wypełnić przykazanie Chrystusa: „Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego“ pomnąc przytem na mądre przysłowie: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“.

Po tem przemówieniu udzielił ks. arcybiskup obecnym błogosławieństwa, raz jeszcze podziękował za powinszowanie, prosił o modły dla siebie i przyrzekł modlić się za wszystkich członków towarzystwa. Dodał przytem, że z okazyi jubileuszu swego otrzymał taką masę gratulacyj, iż było mu niepodobna dziękować za każde z osobna. Teraz korzysta z okazyi i dziękuje za telegram, brzmiący „Dziesięć tysięcy od Kółek Rolniczych składa życzenia“. Telegram ten bardzo go rozrzewnił, podobnie jak niezmiernie miłym był mu telegram z Częstochowy, donoszący, iż w klasztorze Jasnogórskim w pewną sobotę w ołtarzu Matki Boski odprawiono nabożeństwo na intencyę jubilata.

Następnie pobłogosławił jeszcze ks. arcybiskup te setki ludu, zebrane na podwórzu katedralnem, przyczem także w gorących przemówił słowach, przypominając, że bez błogosławieństwa Bożego nie ma dla człowieka szczęścia, i powtarzając jeszcze raz przestrogę przed obłudnymi przyjaciółmi ludu; „Ich teorye są wam zbędne, drogi, które oni wskazują — nie dla was, bo wy, jako Polacy i Rusini, a prawi katolicy, macie jedną tylko drogę tj. tę, którą wskazał Bóg i Kościół św.“

Z tak podniosłemi wrażeniami opuścili uczestnicy zjazdu podwórze katedralne i około godz. 10 przed południem zebrali się w kasynie miejskiem na obrady. Zebranie zaszczycili swą obecnością: namiestnik hr. Piniński, prezydent miasta dr. Małachowski, a także ks. arcybiskup Isakowicz, Przybyło też wielu księży z prowincyi.

Zebranie zagaił wiceprezes towarzystwa dr. Skałkowski gorącem wspomnieniem poświęconem pamięci cesarzowej Elżbiety, wyrażając głęboki żal z powodu jej tragicznego zgonu, oraz współczucie dla ciężko tym ciosem dotkniętego cesarza, któremu ludność kraju naszego tak wiele ma do zawdzięczenia, poczem wezwał do wzięcia udziału w nabożeństwie żałobnem za duszę śp. cesarzowej, które będzie odprawione we środę w katedrze łacińskiej o godzinie 8 rano. Prosił następnie mowca hr. namiestnika, by te objawy żałoby złożył u stóp tronu.

Sekretarzami zjazdu zamianowani zostali pp. Pikulski, ks. Dudziński i Szankowski.

Sekretarz dr. Steczkowski podał następnie krótki pogląd na działalność Kółek Rolniczych.

Z kolei ks. dr. Żygoliński z Tarnowa w dyskusyi nad sprawozdaniem podniósł konieczną potrzebę hojniejszego niż dotąd subwencyonowania Kółek, a to w celu rozwinięcia hurtownych składów, bardzo dla włościaństwa pożytecznych, a z powodu braku odpowiednich funduszów zaledwie tu i ówdzie założonych.

P. Artur Cielecki postawił wniosek udania się w deputacyi do hr. namiestnika z prośbą o poparcie starań towarzystwa o nadanie Kółkom trafik tytoniowych. Do deputacyi weszli delegaci z każdego powiatu.

Dr. Krzyżanowski z Tarnowa oświadczył się stanowczo przeciw zakładaniu powiatowych związków handlowych, ponieważ one nie okazują się potrzebnemi w małych miasteczkach i dlatego też mowca był także przeciwny subwencyonowaniu ich lub udzielaniu na takie związki pożyczek.

P. Szankowski domagał się od zarządu głównego zebrania i ogłoszenia adresów uczciwych firm katolickich, u których możnaby czynić wszelkie zakupy — a jak jeden z włościan popierając ten wniosek, wyszczególnił, gdzieby można kupować ciągle potrzebne włościaństwu otręby, kaszę i mąkę.

P. Litarowicz żądał zaprowadzenia lustratorów powiatowych gospodarczych i handlowych.

Ten sam mowca domagał się zakładania po powiatach związków handlowych, gdzie tylko zarządy powiatowe mogą się w pewnej części do tego przyczynić. Żądał też od zarządu głównego, by postarał się u zarządu solnego, aby sól dostarczana sklepikom Kółek była należycie opakowana, albowiem wskutek złego opakowania, sól przychodzi potłuczona i zbrudzona.

P. Onyszkiewicz doradzał wdrożyć kroki do władz o nadanie Kołkom rolniczym prawa sprzedaży książek szkolnych, albowiem obecnie prawo to spoczywa wszędzie w rękach żydowskich, w 467 tak zwanych „verschleissach“ a przynosi 20.000 złr. rocznego dochodu.

P. Szankowski podniósł myśl starania się o nadanie trafik solnych wyłącznie Kółkom rolniczym.

Przeciw związkom handlowym przemawiał także dr. Bronisław Dulęba, wykazując, że ani fundusze na to jeszcze nie pozwalają, a jeszcze większa jest w tem przeszkoda brak odpowiednich kierowników związków handlowych. W sprawie trafik solnych oświadczył mowca, że zarząd główny porozumiewał się już dawniej z krajowym zarządem solnym. Wydział krajowy objawił gotowość nadać Kółkom nie tylko drobne trafiki, ale i powiatowe składy, z których kilka lub nawet kilkanaście Kółek mogłoby sól pobierać.

Objaśnił dalej, że Kółka rolnicze niezadowolone z dotychczasowych trafikantów, mogą pobierać sól wprost z salin, a jeśli trafikant postępuje nieuczciwie, to Wydział krajowy na należycie udokumentowane zażalenie,

niesumiennemu handlarzowi trafikę solną odbierze, a o innego się postara. Co do opakowania soli, zakomunikował, że Wydział krajowy obmyślił sposób lepszego opakowywania soli, wskutek czego sól będzie dochodziła odbiorców nieuszkodzona.

Wydział krajowy czynił też starania u rządu o zmianę formy topek solnych, aby je łatwiej było transportować, ale rzecz ta jest zależną od istniejących już maszyn fabrycznych, a zatem zmiana może nastąpić tylko po upływie pewnego czasu.

Po posiedzeniu uczestnicy zjazdu udali się na zwiedzenie wystawy ogrodniczej i panoramy racławickiej, o godz. 2 zasiedli do wspólnego obiadu w parku stryjskim, po obiedzie zaś wszyscy pozowali do fotograficznego zdjęcia.

Deputacya Kółek rolniczych — około 80 osób — udała się tymczasem o godz 1 do namiestnika hr. Pinińskiego i prosiła go o życzliwe poparcie Kółek, oraz o udzielenie im dzierżawy trafik po wsiach. Namiestnik odpowiedział, że Kółka rolnicze będzie miał zawsze w troskliwej opiece, co się zaś tyczy trafik, to w zasadzie jest za oddawaniem ich Kółkom rolniczym, w praktyce jednak na razie może rząd kierować się tylko zaufaniem do poszczególnych Kółek. Następnie rozmawiał namiestnik z kilku włościanami i oświadczył w sprawie stanu wyjątkowego, że będzie się starał stan ów znieść naprzód w kilku powiatach a potem we wszystkich.

Po południu drugie posiedzenie zjazdu.

KRONIKA.

Lwów dnia 27 Września.

Członek Wydziału krajowego p. Edward Jędrzejowicz z powodu choroby od dłuższego czasu nie urzęduje, a zastępuje go p. Stanisław Brykczyński. P. Jędrzejowicz myśli o urlopie do 15 grudnia br. a na najbliższej sesyi sejmowej ma zamiar złożyć mandat członka Wydziału krajowego.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Józefa Kapturkiewicza na własną jego prośbę ze Lwowa do Krakowa.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło dr. Bernardowi Diamandowi z Trzebieni wyłącznego przywileju na sposób impregnowania drzewa.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska ob. łac.: Zamianowani kooperatorami: ks. dr. Maciej Siemiatycki przy kościele św. Antoniego we Lwowie; ks. Julian Lewicki w Gurahumorze.

Dyecezya tarnowska: Odznaczeni: ks. Szczepan Kossecki, proboszcz w Szczepanowie, rokietą i mantoletą; ks. Michał Mika, proboszcz w Porąbce uszewskiej, rokietą i mantoletą; ks. Bartłomiej Unger, proboszcz w Okocimiu *expositorio can.* i ks. Aleksander Sołtys, proboszcz w Olszynach *expositorio canonicali.*

Przeniesieni: ks. Franciszek Szablowski z Słopnic królewskich do Czermina, ks. Ludwik Mazur z Czermina do Słopnic królewskich.

Dyecesya przemyska: Zamianowani administratorami: w Sanoku ks. Stanisław Turkiewicz, tamtejszy kooperator; w Fulsztynie ks. Józef Watulewicz, kooperator z Sambora. — Przeniesieni: ks. Franciszek Dobrowolski z Drohobycza do Sambora, ks. J. Stachyrąk z Przeworska do Sambora, ks. Józef Rogulski ze Słociny do Sędziszowa, ks. Jan Owczarski z Sędziszowa do Słociny, ks. Stanisław Floryan pozostaje nadal w Staromieściu, ks. Julian Krzyżanowski z Łańcuta do Sarzyny, ks. Wojciech Janusz z Domaradza do Łańcuta.

Konkurs na pro[illegible]wo w Fulsztynie i Sanoku ogłoszono do 31 października br.

Do banku krajowego wedle najnowszego rozporządzenia nie będzie nikt przyjęty na urzędnika, kto nie ukończył 22. albo kto przekroczył [illegible] rok życia, kto nie jest zupełnie wolny od służby wojskowej, albo jej jeszcze nie przebył i kto nie ukończył uniwersytetu, politechniki lub akademii handlowej.

Bankiet ogrodniczy. W poniedziałek komitet lwowskiej wystawy ogrodniczo-pszczelniczej i wystawcy z najrozmaitszych działów zebrali się wieczorem w pałacu sztuki nad parkiem Stryjskim na wspólną ucztę, zakrapianą miodami i winami z owoców. Wesoła rozmowa przeciągnęła się w zebraniu do godziny dziesiątej za pomocą licznych toastów za zdrowie organizatorów wystawy w ręce jej prezesa p. Tynieckiego, zdrowie prof. Ciesielskiego, hr. Brunickiego, wybitnych ogrodników pp. Piątkowskiego, Starków, Wolińskiego i Kaczyńskiego, Menzla, Błażka, Roeringa i wielu młodszych.

Szereg toastów rozpoczął p. Tyniecki zdrowiem prasy, na co mu odpowiedzieli pp. Platon Kostecki i Morawski.

Prokurę na Lwów i Kraków otrzymał w Krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń p. Wiktor Gablenz.

Przeciw święceniu niedzieli tak, jak ono obecnie jest unormowane rozwinęli żydzi agitacyę w całym kraju i zbierają zewsząd podpisy na petycyę, która się domaga, aby sklepy w niedziele były zamykane dopiero popołudniu.

Łowy. W poniedziałek 29 bm. przybyli osobnym pociągiem do Doliny o godzinie 7 z rana, poczem bezzwłocznie udali się do Mizunia na rykowisko jeleni: arcyksiążę Leopold Salvator, książę August Koburski, pułkownik br. Artur Giesl, ochmistrz dworu rotmistrz Zoltan Szabadhegy de Csalokör Megyerts i kapitan artyleryi Jerzy Pregler. Wedle zapowiedzianego programu, łowy trwać będą do 6 października.

Żakowska awantura. W poniedziałek wieczorem około godziny 9 około 300 terminatorów po wyjściu z wieczornej szkoły przemysłowej wywołało wielką awanturę na Kleparzu w Krakowie. Tłukli szyby i zaczepiali straż policyjną. Policya dwóch przywódzców aresztowała.

Otwarcie ofert na budowę wodociągów krakowskich dokonane przez burmistrza krakowskiego we wtorek przekonało, że o to przedsiębiorstwo ubiegają się następujące firmy: 1) Meus i Gorski, Rumpel z Waldeck na grupę A t. j. roboty ziemne za 224.852 zł. na grupę B tj. budowę rurociąów 965.917 zł. 2) Firma Pittel i Brausewetter na budowę głównego rezerwoaru 78 586 zł. 3) Łubieński, Maślanka, Karol Kress i Edward Bernard ze Lwowa na grupę B w kwocie 1,040.694 zł. 4) Jan Majer i Ignacy Miarczyński na grupę A) z wyłączeniem budowy rezerwoaru na 160.6?6 zł. 32 ct. 5) Majer, Miarczyński, Blankstein i Bornstein wyłącznie na budowę rezerwoaru 75.939 zł. 6) Jeziorański i Drzewiecki z Warszawy na grupę B w kwocie zł. 1,157.187, wreszcie 7) T. Korte i Sp. z Pragi na grupę A 249.866 zł. 79 ct. na grupę B 963.436 zł. 30 ct.

Najniższe są oferty: na grupę A firmy Meier, Górski, Rumpel i Waldeck, na grupę B firmy Korte i Sp. z Pragi.

Zasiłki na drogi powiatowe. Oprócz wydanych już 390.000 zł. na zasiłki dla powiatów na budowę dróg wyznaczył obecnie Wydział kraj. na ten sam cel 25.000 zł. z czego otrzymały: Buczacz na drogę Niżniów-Jazłowiec 5.000 złr. — Chrzanów na drogę Chrzanów-Zator 550 zł. — Dobromil na drogę Krościenko-Kuźmina 4.000 zł. — Grybów na drogę Florynka Krzyżówka 300 zł. — na drogę Korzenną-Wojnarowa 2.000 zł. — na budowę mostu na rzece Biale w Bobowie 500 zł. — Jarosław na drogę Przeworsk-Bystrowice 4.000 zł. — na drogę Sieniawa Majdan 3 000 zł. — Kałusz na drogę Kałusz-Kopanka 970 zł. — Kossów na drogę Kossów-Jasienów 3.000 zł. — Krosno na budowę drogi do Iwonicza 6.000 zł. — Lwów na drogę Zboiska 8,000 zł. — Łańcut na drogę Łańcut-Kańczuga 2.000 zł. — na drogę Przeworsk-Markowce 3.000 zł. — Limanowa na drogę Kasinka Mała Mszana Dolna 2.000 zł. — Mościska na drogę Mościska Hussaków-Pakość 2000 zł. — Myślenice na drogę Biertowice-Zembrzyce 1.500 zł. — Nisko na drogę Majdan-Rozwadów 8.000 zł. — Nowy Sącz na drogę Chełmiec Chomranice 1.000 zł — na drogę Czchów-Wałowice 150 zł. — Nowy Targ na drogę Łysa Polana-Morskie Oko 9.570 zł. — Pilzno na drogę Pilzno-Wielopole 3 000 zł. — Rohatyn na drogę Rohatyn-Czercze 1.164 zł. Staremiasto na drogę Ławrów-Mszaniec 2.000 zł. — Tarnobrzeg na drogę Grębów Stale 2.000 zł. — Trembowla na drogę Janów-Kobyłowłoki 3.000 zł. — Zbaraż na drogę do Podwołoczysk i Berezowicy 3,815 zł.

Zmarli. W Czerniowcach 27 bm. tknięty apopleksyą były dyrektor ruchu kolei państwowych Karol Oestreicher.

Dr. Stanisław Zabłocki, asystent dr. Schröttera i Chiariego w Wiedniu, specyalista w chorobach gardła, nosa i uszu przenosi się do Lwowa na stałe mieszkanie w pierwszych dniach października. O niezwykłych zdolnościach młodego lekarza, wyrażają się powagi wiedeńskie jak najpochlebniej.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar.“
wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztow Kasy oszczędności pod adresem:
Administracya „Gazety Narodowej“ we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3 (sklep).

Ostatnie wiadomości.

Wedle wiadomości z Suakimu, wojska anglo-egipskie zdobyły Gedaref, jedną z ostatnich silnych pozycyj mahdzistów po trwającej trzy godziny zaciętej utarczce. Nieprzyjaciel, liczący z górą 3000 żołnierzy, pierzchnął w nieładzie i pozostawił na pobojowisku 500 zabitych. Po stronie egipskiej padło 37, a 59 jest ranionych. Z angielskich oficerów żaden nie został zabity ani raniony.

Kitchener został mianowany lordem z dziedzicznem prawem zasiadania w Izbie lordów.

W bułgarskich sferach politycznych i wojskowych miał wielkie wrażenie sprawić niespodziewany powrót księcia Ferdynanda z zagranicy do Sofii. Książę przybył wcale niespodziewany, w zwykłej dorożce, pojechał z dworca kolejowego wprost do ministra wojny Iwanowa, a nie zastawszy go w domu, udał się do szefa jeneralnego sztabu, pułkownika Paprykowa i konferował z nim przez półtorej godziny.

Z Lizbony donoszą, że znaczna część prasy wzywa rząd, aby jak najrychlej nadał koloniom portugalskim autonomię, bo w przeciwnym razie może go spotkać los Hiszpanii.

Koło polskie

(Telegram *Gazety Narodowej.*)

Wiedeń 27 września.

Dziś w południe, po nabożeństwie żałobnem w Votivkirche odbytem za spokój duszy śp. cesarzowej, zebrało się Koło polskie na posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Jaworskiego.

Wybór komisyi parlamentarnej odroczono na wniosek p. Jaworskiego do posiedzenia niedzielnego, do komisyj zaś legitymacyjnej, petycyjnej i dla nietykalności poselskiej, które ma wybrać Izba posłów, desygnowało Koło tych samych, którzy dotąd w nich zasiadali z tą jedyną zmianą, iż zamiast p. Rappaporta wyznaczono ks. Sapiehę do komisyi legitymacyjnej.

Po poruszeniu przez p. Chrzanowskiego sprawy podwyższenia wynagrodzenia za podwody wojskowe, na co dr. Biliński zauważył, iż odpowiedni projekt już rząd wygotował — i po przedstawieniu przez p. Znamirowskiego szeregu żądań, które Koło polskie powinno poprzeć dla rozwoju Krynicy — rozpoczęła się dyskusya w kwestyi *wniesienia w Izbie interpelacyi co do nadużyć żandarmeryi w czasie ostatnich rozruchów w Galicyi,* — jakoteż następnie dyskusya w kwestyi *stanu wyjątkowego.*

Sprawę pierwszą poruszył ks. Fischer, a mianowicie co do znanych zajść w Frysztaku, przyczem odczytał odnośną interpelacyę ułożoną w porozumieniu z komisyą parlamentarną Koła.

Poseł Rapaport przy tej sposobności wygłosił długą mowę, w której pośrednio domagał się rozszerzenia interpelacyi, utrzymując, że nie jest właściwem jeden fakt poruszać z całego kompleksu wypadków i jak we Frysztaku żandarmerya za nadto ogniście postąpiła, tak znowu w Starym Sączu wojsko spokojnie się przypatrywało burzeniom i rabunkom tam popełnianym. Poseł Rapaport wolałby, aby raczej poruszono i na prawdę zbadano: kto dał początek i kto ową akcyą antysemicką kierował, która następnie aż rzuciła hasło niszczyć, rabować — ale nie zabijać.

Przeciw wnoszeniu wogóle interpelacyi przemawiał p. Piotr Górski, wywodząc, iż interpelacya żadnego skutku obecnie już odnieść nie może a jeśli ma Kołu polskiemu pozyskać tylko popularność, to i to się nie uda, bo w gonitwie za popularnością zawsze radykalniejsze żywioły prześcigną Koło.

Następny mowca b. minister Madeyski wyraził zapatrywanie, iż skoro żandarmerya we Frysztaku tak bardzo regulamin przekroczyła, iż to pociągnęło za sobą aż śmierć 12 ludzi, to Koło musi przeciw takiemu nadużyciu z całą stanowczością wystąpić.

To samo zapatrywanie wyraził prezes Jaworski, i p. Eugeniusz Abrahamowicz, poczem po odpowiedzi ks. Pastora p. Rappaportowi uchwalono wszystkimi głosami przeciwko jednemu głosowi p. Górskiego wnieść w pełnej Izbie proponowaną interpelacyę.

Po załatwieniu tej sprawy poseł Weigel prezes lewicy sejmowej, poruczył odnośnie do uchwały lwowskiego zjazdu posłów demokratycznych i ludowych z d. 11 sierpnia br., sprawę zniesienia stanu wyjątkowego, P. Weigel wywodził, że tylko w 9 powiatach były zaburzenia a ludność 83 powiatów za to cierpi, dalej że obecnie już spokój i podniósł aby Koło polskie nad tą sprawą zechciało się zastanowić.

Poseł Potoczek stwierdziwszy, że tylko motłoch brał udział w zaburzeniach, prosił, aby teraz zajęto się zniesieniem stanu wyjątkowego.

Poseł Dawid Abrahamowicz z całym naciskiem zwrócił uwagę, iż gdy stan wyjątkowy zazwyczaj ma cechę polityczną i gdy dąży do osłabienia jakiegoś kierunku politycznego, to stan wyjątkowy w Galicyi był tym razem zupełnie pozbawiony wszelkich znamion politycznych. Dopuszczono się rabunków — i dla tego musiał się rząd chwycić energicznych środków dla stłumienia tego anormalnego stanu rzeczy. Ci, przeciw którym pierwotnie stan wyjątkowy został zaprowadzony, uspokoili się pod grozą i dziś nawet zarządzenia owe im nie dokuczają.

Ale dotknęły one tych, którzy tłumy uważali za narzędzia w swym ręku, którzy lud w najrozmaitszych kierunkach rozagitowywali. I że tym stan wyjątkowy jest nie na rękę, to rzecz naturalna — ale dla czego demokraci ich w tem popierają — to rzecz nie tak łatwa do zrozumienia.

Następny mowca p. Rutowski, jeden z reprezentantów owego obozu naszej demokracyi usiłował polemizować z p. Abrahamowiczem i zakończył swój wywód wnioskiem, aby Koło polskie poleciło prezydyum wdrożyć rokowania z centralnym rządem o bezzwłoczne odwołanie stanu wyjątkowego.

Posiedzenie trwa dalej.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 27 września.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu młodoczeskiego roztrząsano w obecności ministra Kaizla położenie i wytknięto członkom parlamentarnej komisyi kierunek działania.

Praga dnia 27 września.

Narodni Listy donoszą, że po mowie ministra Jędrzejowicza, uznanej za tajną na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, nabrało Koło przekonania, iż hr. Thun znacznie się zbliżył ku prawicy.

Wiedeń 26 września.

Następne posiedzenie rady państwa naznaczono na czwartek.

Wiedeń 27 września.

Konferencya przewodniczących klubów lewicy nie skończyła się jeszcze wczoraj i trwać będzie dziś w dalszym ciągu.

Wiedeń 27 września.

Na wczorajszem posiedzeniu klubu feudalnej szlachty czeskiej wybrano prezesem ponownie Palffego, a do komisyi parlamentarnej Zedtewitza, Pabstmana i Sylwę Taroucę.

Budapeszt 27 września.

Mówią, że w czwartek br. Banffy zażąda od sejmu węgierskiego, aby się odroczył do 10 października, tj. do czasu aż będzie zdecydowaną rzeczą, czy rząd czy parlament austyacki zawrą ugodę z Węgrami.

Wiedeń 27 września.

Wedle dzienników antysemickich, klub ks. Stojałowskiego w radzie państwa postanowił zaniechać obstrukcyi, a zadowolić się tylko silną opozycyą i domagać się we wniosku nagłym sądu na prezydenta ministrów, ministra sprawiedliwości i ministra dla Galicyi za stan wyjątkowy w kraju, przywrócenia debitu pismom ks. Stojałowskiego i tajemnicy listowej i zaopatrzenia dla wdów i sierót po chłopach w liczbie około 30, którzy stracili życie w ostatnich rozruchach w Galicyi.

Kluby opozycyjne niemieckie ze względów formalnych odmówiły swoich podpisów wnioskom Stojałowczyków.

Praga d. 27 września.

Wedle *Narodnich Listów* stronnictwo ministra Baernreithera usiłowało nakłonić opozycyę do zawieszenia obstrukcyi i do uchwalenia prowizoryum ugodowego. Rezultat tych usiłowań jeszcze nieznany, bo narady klubów opozycyjnych jeszcze się nie skończyły.

Wiedeń 27 wrzeinia.

Na dziś południe zwołane jest posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń d. 27 września.

Izba panów odbyła wczoraj i dziś posiedzenie. Wczorajsze poświęcone było wyłącznie wspomnieniu żałobnemu śp. cesarzowej.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów poświęcił prezydent ks. Windischgraetz gorące wspomnienie zmarłym członkom Izby, między innymi hr. Franciszkowi Falkenhaynowi, poczem zawiadomił o nadesłanem przez ministra sprawiedliwości piśmie w sprawie wyjątkowych zarządzeń rządu z powodu rozruchów wśród ludności włościańskiej w Galicyi, dalej o zawieszeniu sądów przysięgłych w dwu powiatach. Izba przeprowadziła następnie wybór członków deputacyi kwotowej.

Telegramy i telefonemy

Budapeszt 27 września.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego br. Banffy odpowiadając na dawniejszą interpelacyę Viszontaia oświadczył, iż austro-węgierski minister spraw zagranicznych wyraził na okólnik rosyjski w sprawie pokoju radość Austro-Węgier z takiego projektu i gotowość ich do wysłania reprezentanta na konferencyę w tym przedmiocie. Rząd węgierski, mówił br. Banffy, zgadza się zupełnie z poglądem hr. Gołuchowskiego i o ile to w jego mocy, będzie go popierał. Sejm oklaskami wyraził zadowolenie z tej odpowiedzi.

Rzym 27 wrzesnia.

Admirał Cadriani otrzymał rozkaz, wyruszyć ze swoją eskadrą do Kolumbii.

Genewa 27 września.

Luccheni oświadczył sędziemu śledczemu, że nie myśli odpowiadać w języku francuskim i w ogóle tak postępuje, że karę odosobnienia, pozbawiającą go mówienia z kimkolwiek, przedłużono mu do 2 października.

Paryż 27 września.

Gabinet postanowił proces Dreyfusa poddać rewizyi.

Paryż 27 września.

Prasa sprzyjająca Dreyfusowi tryumfuje. Paryż zasypany był literalnie wczoraj popołudniu nadzwyczajnemi dodatkami do gazet, zawiadamiającymi o uchwale gabinetu. Polemika między prasą Dreyfusowską a Rochefortowskim „Intransigeant“ i innemi antidreyfusowskiemi pismami przybiera ton prawdziwie ordynarny. Dużo złej krwi w Dreyfusowskim obozie zrobiło doniesienie węgierskiego pisma „Magyar Ujsag“, iż syndykat Dreyfusowski wydał już dotychczas 15 milionów franków na przekupstwa. Wczorajsze pisma nazywają ten zarzut nikczemną potwarzą. Rochefort natomiast podtrzymuje go w całej pełni i podaje nawet wysokość niektórych sum, któremi przekupiono osoby odgrywające rolę w sprawie Dreyfusowskiej. Wedle Rocheforta, pułkownik Picquart otrzymał już pół miliona, a przyrzeczono mu dać drugie pół miliona po uwolnieniu Dreyfusa. Nadto utrzymuje Rochefort, że i Esterhazy jest teraz na żołdzie syndykatu Dreyfusa, a wnosi o tem stąd, że aż do ostatnich czasów był Esterhazy bez grosza i nie miał nawet z czego żyć tak, że Rochefort i kilku jego przyjaciół płacili mu zasiłek, wynoszący 300 franków miesięcznie. Nagle Esterhazy zrezygnował z tego zasiłku i znalazł się w posiadaniu funduszów na podróż do Londynu i wygodne życie za granicą.

Paryż 27 września.

Dzienniki przychylne rewizyi procesu Dreyfusa witają z radością wczorajszą uchwałę rady ministeryalnej i oświadczają, że przez tę uchwałę Francya powraca na drogę sprawiedliwości. Prasa przeciwna rewizyi ogłasza, że będzie w dalszym ciągu prowadziła kampanię przeciwko rewizyi i określa ją jako zbrodniczy absurd. „Fronde“ powtarza z rezerwą pogłoskę o złożeniu z urzędu wojskowego gubernatora Paryża Zurlindena, o uwolnieniu Piquarta z więzienia i dymisyi ministra rolnictwa Vigera. „Voltaire“ twierdzi, że komisya rewizyjna była zdumiona tem, jak błahe rzeczy zapełniają fascykuł aktów Dreyfusowskich, że rewizyę procesu uważała za niemożliwą ze względów czysto jurydycznych, ale rzekomo unieważnienie wyroku uważała za wskazane.

Londyn 27 września.

Wedle „Timesa“ wojska rosyjskie gotują się w Porcie Artura do marszu na Pekin rzekomo dla ochrony bogdychana.

Londyn 27 września.

Donoszą z Kairu, że Kitchener zajął Faszodę zbrojnie, mimo że tam spotkał wyprawę francuską Marchanda, który nie ustąpił wprawdzie, ale też i nie wszczynał walki, a tylko zaznaczył, że nic nie wie o prawach Anglików do Faszody.

Londyn 27 września.

„Daily News“ rozpoczyna seryę artykułów p. t. „Z za kulis sprawy Dreyfussa“. Artykuły te pochodzić mają od osoby, która miała przystęp do autentycznych źródeł informacyjnych. Artykuł pierwszy donosi, że sprawozdanie, jakie wygotował ze sprawy Dreyfussa do cesarza Wilhelma ambasador niemiecki hr. Muenster, zostało na gruncie francuskim przychwycone, odfotografowane, a następnie znowu w kopertę włożone i wysłane. Na wiadomość o tem hr. Muenster zażądał swych papierów, ale Casimir Perier, dla którego to było niespodzianką, przyrzekł mu, że użyje całej swej powagi, aby się podobne sprawki nie powtórzyły. Muenster obiecał uspokoić cesarza Wilhelma.

Niebawem to samo powtórzyło się z drugiem sprawozdaniem ambasadora. Skutkiem tego ambasador dnia 12 stycznia 1895 w gmachu Elizejskim zagroził, że Niemcy zarządzą bezzwłocznie mobilizacyę, jeśli nie będzie im dana odpowiednia satysfakcya. Wówczas Perrier oświadczył, że satysfakcyą będzie jego dymisya, że on skandale te publicznie napiętnuje. Tem wyjasnia się zwrot w liście rezygnacyjnym Perriera, w którym były prezydent republiki pisał: Składając urząd, pragnąłbym wskazać obowiązki tym, którzy mają władze w swoim ręku i ponoszą odpowiedzialność za dobrą sławę i powagę Francyi.

Konstantynopol 27 września.

Wbrew doniesieniu, że cesarz Wilhelm nie wstąpi do Konstantynopola, ekwipują tu dwa okręty wojenne i jacht sułtański, które mają naprzeciw cesarza wyjechać aż do Dardanelów i towarzyszyć mu do Konstantynopola.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27 września 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 209·50 do 211·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292 — do 295·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 376·— do 386·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. „ 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 96·— do 96·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 50·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·20. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

Wiedeń d. 27 września. (Telegram „Gazety Nar.“) Dzisiaj o godzin. 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358·50, węg. zakład kredytowy 382·75, anglobanki 155·50, lenderbanki 224·25, koleje państwowe 349·—, elbethal 261·—, akcye tytoniowe 129·50 alpiny 166·50, losy tureckie 58·50, unionbanki 293·— ruble 127·75, renta hiszpańska —·—.

Wiedeń dnia 27 września. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 166·65, Kredyty węgierskie 384·50, Anglo banki 155·50, Unionbanki 293 —, Losy tureckie 58·40, Staatsbany 348·75, Tytoniowe 129·75, kolej Elbethal 260·50, Bank dla krajów koronnych 223 —, Bank związkowy 253·50, Węgierska renta papierowa 98·35, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 353·—, Rima-Murania 249·—, Rubel papierowy —·—

Berlin d. 27 września. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 221·10, Staatsbany 148·— Lombardy 32·—, Losy tureckie —·—

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 27 września.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0·— do 0·— pszenicę na jesień 8·33 do 8·33, żyto na jesień 7·47 do 7·48, owies na maj-czerwiec 5·92 do 5·92 owies na jesień 5·66 do 5·66, kukurudza na maj-czerwiec 4·75 do 4·76, kukurudza na wrzesień-październik 5·42 do 5·43, rzepak na sierp.-wrześ. 12·55 do 12·65.

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 20·80 do 21·81.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 27 września.

Hotel Europejski. Ks. A. Kosiński z Horodenki, dr. S. Piotrowski z Krakowa, N. Staymetz z Paryża, H. Sabat z Kosowa, dr. Lechowski z Drohobycza, B. Gedel z Wydrny, ks. H. Zaremba z Doliny, ks. Wojnarowicz z Łoszniowa, R. Stawski z Poznania, R. Hoynigg z Wiednia, Zalasiński z Cieszanina.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

L. 86904.

Obwieszczenie.

Z końcem bieżącego roku upływa okres czasu, na który wszystkie tutejszo krajowe rządowe stacye mytnicze w Galicyi wydzierżawione zostały.

W bieżącym roku przeprowadzoną zostanie licytacya celem dalszego ich wydzierżawienia.

Na tych stacyach, w których korzystne wydzierżawienie dla Skarbu Państwa nie mogłoby nastąpić, zaprowadzony zostanie pobór myta we własnym zarządzie, a pobór ten we własnym zarządzie poruczony być ma w pierwszym rzędzie za odpowiedniem wynagrodzeniem pensyonistom, prowizyonistom, kwiescentom i inwalidom, o ileby tacy byli gotowi do objęcia czynności poboru myta pod przystępnymi dla Skarbu Państwa warunkami i posiadali ku temu fizyczne i umysłowe uzdolnienie.

Pensyoniści, prowizyoniści, kwiescenci i inwalidzi, którzy mają chęć ubiegania się o podobne zajęcie na jednej z tutejszo krajowych rządowych stacyj mytniczych i posiadają ku temu uzdolnienie, powinni się zgłosić najdalej do końca października br. pisemnie do tej c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego, w której okręgu dotycząca stacya mytnicza leży, wymieniając, przy której stacyi gotowiby byli sprawować pobór myta i za jakiem wynagrodzeniem.

Lwów, dnia 20. września 1898. 3106

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·5[illegible]	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolunga Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·[illegible]0	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do [illegible] sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	3·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
	8·40	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.